Czy Jezus ma dziś znaczenie?

Wiele osób uważa, że Jezus chce, żebyśmy byli religijni. Myślą, że Jezus przyszedł, aby odebrać nam radość z życia i narzucić niemożliwe zasady, według których mamy żyć. Nazywają go wielkim przywódcą z przeszłości, ale twierdzą, że nie jest istotny w ich życiu,

Josh McDowell był studentem uważającym Jezusa za kolejnego przywódcę religijnego, który ustanowił niemożliwe reguły życiowe. Myślał, że Jezus był zupełnie nieistotny w jego życiu.

Pewnego dnia podczas lunchu McDowell usiadł obok tętniącej życiem młodej studentki z promiennym uśmiechem. Zaintrygowany zapytał ją, dlaczego jest tak szczęśliwa. Natychmiast udzieliła odpowiedzi: *„Jezus Chrystus!”*

Jezus Chrystus? McDowell zjeżył się i odparł:

„Na miłość Boską! Nie wciskaj mi tego kitu. Mam już dość religii, mam dość kościoła i mam dość Biblii. Nie wciskaj mi kolejnego kitu o religii.”

Niewzruszona studentka spokojnie odpowiedziała:

„Nie mówię o religii, mówię o Jezusie Chrystusie.”

McDowella zamurowało. Uważał Jezusa wyłącznie za postać religijną i odrzucał religijną hipokryzję. A tu nagle pojawia się ta radosna chrześcijanka, która mówi o Jezusie jak o kimś, kto nadał sens jej życiu.

Chrystus twierdził, że odpowiedział na wszystkie głębokie pytania dotyczące naszego istnienia. Na pewnym etapie wszyscy pytamy o to, czym jest życie. Czy kiedykolwiek wpatrywałeś się w gwiazdy pogrążony w absolutnych ciemnościach, zastanawiając się, kto je tam umieścił? Albo oglądałeś zachód słońca, zadając sobie najważniejsze pytania:

„Kim jestem?”
„Dlaczego tu jestem?”
„Co się ze mną stanie po śmierci?”

Chociaż filozofowie i przywódcy religijni podali swoje odpowiedzi na pytania o sens życia, tylko Jezus Chrystus udowodnił swoją wiarygodność przez powstanie z martwych. Sceptycy pokroju McDowella, którzy początkowo wątpili w zmartwychwstanie Jezusa, odkryli przekonywające dowody, że to się wydarzyło naprawdę.

Jezus nadaje życiu znaczenie. Powiedział, że życie to nie tylko zarabianie pieniędzy, zabawa, odnoszenie sukcesów i nieuchronny koniec na cmentarzu. A mimo to wiele osób próbuje nadać życiu znaczenie, walcząc o sławę i sukces, nawet największe gwiazdy.

Madonna próbowała odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego tu jestem?”, stając się divą i wyznała: „Przez wiele lat myślałam, że sława, fortuna i poklask przyniosą mi szczęście. Ale pewnego dnia obudziłam się i zdałam sobie sprawę, że to nieprawda… Wciąż czułam, że czegoś mi brakowało… Chciałam poznać znaczenie prawdziwego i trwałego szczęścia i dowiedzieć się, w jaki sposób mogę je znaleźć.”[1]

Inni zrezygnowali z poszukiwania znaczenia. Kurt Cobain, wokalista zespołu Nirvana z Seattle, stracił całą nadzieję i pożegnał się z życiem w wieku 27 lat, popełniając samobójstwo. Karykaturzysta z epoki jazzowej Ralph Barton również uznał życie za bezsensowne, pozostawiając po sobie notatkę samobójczą: „Miałem niewiele trudności, wielu przyjaciół, wielkie sukcesy; zmieniałem żony i domy, podróżowałem po świecie, ale mam dość wymyślania rozrywek, aby wypełniać nimi 24 godzin doby.”[2]

Pascal, wielki francuski filozof, wierzył, że tę wewnętrzną pustkę, którą wszyscy odczuwamy, może wypełnić tylko Bóg. Stwierdza: „W sercu każdego człowieka jest próżnia w kształcie Boga, którą tylko Jezus Chrystus może wypełnić.”[3] Jeśli Pascal ma rację, to oczekujemy, że Jezus nie tylko odpowie na pytanie o naszą tożsamość i sens w tym życiu, ale także da nam nadzieję na życie po śmierci.

Czy życie bez Boga ma sens? Nie ma według ateisty Bertranda Russella, który napisał: „Jeśli nie zakładasz istnienia boga, kwestia celu życia jest bezsensowna.”[4] Russell

ostatecznie poddał się i „zgnił" w grobie. W swojej książce *„Dlaczego nie jestem chrześcijaninem"* Russell odrzucił wszystko, co Jezus powiedział o znaczeniu życia, w tym obietnicę życia wiecznego.

Ale jeśli Jezus rzeczywiście pokonał śmierć, jak twierdzą naoczni świadkowie (zob. „Czy Jezus powstał z martwych?"), to sam mógłby nam powiedzieć, o co chodzi w życiu, i odpowiedzieć na pytanie: „Dokąd zmierzam?" Aby zrozumieć, w jaki sposób słowa, życie i śmierć Jezusa mogą kształtować naszą tożsamość, nadać życiu sens i dać nadzieję na przyszłość, musimy zrozumieć, co Jezus powiedział o Bogu, o nas i o sobie.

Co Jezus mówił o Bogu?

Bóg wchodzi w relacje

Wiele osób myśli o Bogu jak o zjawisku, a nie osobie, którą możemy poznać i polubić. Bóg, o którym mówi Jezus, nie jest jak bezosobowa moc z *Gwiezdnych wojen*, a jego boskości nie mierzy się w jednostkach napięcia. Nie jest również wielkim, ponurym straszydłem na niebie, który pławi się w naszym nieszczęściu.

Wręcz przeciwnie, Bóg tak samo jak my, zawiera relacje. Myśli i słyszy. Komunikuje się w języku, który rozumiemy. Jezus powiedział i pokazał nam, jaki jest Bóg. Według Jezusa Bóg doskonale zna każdego z nas i nieustannie o nas myśli.

Bóg jest miłością

Jezus powiedział, że Bóg jest miłością. Jezus pokazywał przejawy miłości Boga na każdym kroku, uzdrawiając chorych i pomagając biednym i uciśnionym.

Miłość Boga jest zupełnie inna niż ludzka i nie wynika z sympatii czy osiągnięć. Jest bezinteresowna i gotowa do bezwarunkowych poświęceń. Jezus porównał miłość Boga do miłości idealnego ojca. Idealny ojciec chce najlepszego dla swoich dzieci, poświęca się dla nich i zapewnia im byt. Ale również karci je, mając na względzie ich dobro.

Opisując kochające serce Boga, Jezus przytacza historię o marnotrawnym synu, który odrzucił rady ojca na temat tego, co jest w życiu najważniejsze. Arogancki i buntowniczy syn chciał rzucić pracę i „zaszaleć". Zaczął nalegać, aby ojciec przekazał mu należną część majątku.

W historii opowiadanej przez Jezusa ojciec przystał na prośbę syna. Ale losy syna nie potoczyły się dobrze. Roztrwonił pieniądze, prowadząc hulaszczy tryb życia i musiał pracować przy wypasaniu świń. Był tak głodny, że nawet jedzenie dla świń wydawało mu się smaczne. W końcu spakował się i wyruszył do domu, chociaż nie był pewny, czy ojciec go przyjmie.

Ojciec nie tylko przyjął go z powrotem, ale wręcz wybiegł, aby go powitać. Ojciec okazał miłość do syna, organizując ogromne przyjęcie, aby uczcić jego powrót.

I chociaż ojciec bardzo kochał swojego syna, nie próbował go odnaleźć. Pozwolił na to, aby ukochany syn zaznał bólu i cierpienia w następstwie swoich decyzji. Podobnie Pismo Święte mówi nam, że miłość Boga nigdy nie uchroni nas przed doświadczeniami, które są dla nas najważniejsze. Pozwoli nam cierpieć konsekwencje naszych złych wyborów.

Jezus nauczał również, że Bóg nigdy nie działa wbrew swojej naturze. Natura to nasze wnętrze. To źródło wszystkich naszych myśli i działań. Jaka jest zatem natura Boga?

Bóg jest świętością

W całym Piśmie Świętym (prawie 600) razy o Bogu mówi się, że jest święty. Oznacza to, że Bóg ma nieskazitelną moralność i jest perfekcyjny pod każdym względem. Bez skazy. To z kolei oznacza, że Bóg nigdy nie ma myśli, które byłyby sprzeczne z jego moralną doskonałością.

Świętość Boga oznacza również, że nie może przebywać w obecności zła, dlatego że zło jest przeciwieństwem jego natury. Bóg brzydzi się złem. Jest dla niego czymś w rodzaju skażenia.

Ale skoro tak, to dlaczego my nie mamy takiej samej natury jak Bóg? Dlaczego po świecie chodzą pedofile, mordercy, gwałciciele i zboczeńcy? I dlaczego my mamy kłopoty z podejmowaniem moralnie właściwych wyborów? To pytanie jest wstępem do kolejnej części poszukiwania znaczenia. Co Jezus mówił o nas?

Co Jezus mówił o nas?

Stworzeni do relacji z Bogiem

W Nowym Testamencie Jezus nieustannie mówił o naszej ogromnej wartości dla Boga, o tym, że Bóg stworzył nas, abyśmy byli Jego dziećmi.

Bono z irlandzkiego zespołu U2 zauważył w jednym z wywiadów: „Jest to niewyobrażalna koncepcja, że Bóg, który stworzył Wszechświat, może szukać towarzystwa, prawdziwej relacji z ludźmi…”[5] Innymi słowy, zanim Wszechświat został stworzony, Bóg planował zaadoptować nas do swojej rodziny. Zaplanował również dla nas niesamowite dziedzictwo. Podobnie jak serce ojca w historii Jezusa, Bóg chce obdarować nas dziedzictwem niewyobrażalnego błogosławieństwa i królewskich przywilejów. W Jego oczach jesteśmy wyjątkowi.

Wolność wyboru

W filmie *Żony ze Stepford* słabi, kłamliwi, chciwi i morderczy mężczyźni zaprojektowali posłuszne i uległe roboty, aby zastąpić nimi wyzwolone żony, które uznali za zagrożenie. Chociaż mężczyźni rzekomo kochają swoje żony, zastąpili je zabawkami, aby zmusić je do posłuszeństwa.

Bóg mógł nas takimi stworzyć i bylibyśmy wówczas robotami zaprogramowanymi, aby Go kochać i słuchać, włączając nam opcję kultu jako ustawienie domyślne. Ale wtedy nasza obowiązkowa miłość byłaby bezsensowna. Bóg chciał, byśmy Go kochali z własnej woli. W prawdziwych związkach chcemy, aby ktoś nas kochał za to, kim jesteśmy, a nie z przymusu. Pragniemy bratniej duszy, a nie partnera na zamówienie. Tak Søren Kierkegaard podsumował ten dylemat.

Wyobraźmy sobie, że był sobie król, który kochał skromną pannę. Król był wyjątkowy. Potężny, we wszystkich wzbudzał respekt, a jednak usychał z miłości do skromnej panny. Jak mógł wyznać jej swoją miłość? W dziwny sposób jego uprzejmość wiązała mu ręce. Gdyby przyprowadził ją do pałacu i obsypał ją klejnotami… z pewnością nie sprzeciwiłaby się, bo nikt nie odważył się mu oprzeć. Ale czy pokochałaby go? Powiedziałaby, że oczywiście go kocha, ale czy naprawdę by go kochała?[6]

Już wiesz, na czym polega problem. Mówiąc wprost: Jak zerwać się z wszechwiedzącym chłopakiem? („Po prostu nie układa nam się, ale myślę, że już o tym wiesz.”) Żebyśmy mogli dobrowolnie obdarzać miłością, kogo chcemy, Bóg stworzył człowieka o wyjątkowej zdolności: wolnej woli.

Bunt przeciwko Bożym prawom moralnym

C. S. Lewis dowodził, że choć jesteśmy wewnętrznie ukierunkowani na pragnienie poznania Boga, buntujemy się przeciwko niemu od momentu narodzin.[7] Lewis zaczął również badać własne motywy, które doprowadziły go do odkrycia, że instynktownie potrafił odróżnić dobro od zła.

Lewis zastanawiał się jakie było źródło umiejętności odróżniania dobra od zła. Wszyscy mamy poczucie dobra i zła, czytając o Hitlerze, który zabił sześć milionów Żydów, czy o bohaterze poświęcającym swoje życie dla innego człowieka. Instynktownie wiemy, że źle jest kłamać i oszukiwać. Świadomość, że jesteśmy zaprogramowani wewnętrznym prawem moralnym doprowadziła byłego ateistę do wniosku, że musi istnieć moralny „Prawodawca".

Rzeczywiście, zarówno według Jezusa, jak i Pisma Świętego, Bóg dał nam moralne prawo, którego powinniśmy przestrzegać. Natomiast my nie tylko odwróciliśmy się od relacji z Nim, ale też złamaliśmy prawa moralne, ustanowione przez Boga. Większość z nas zna przynajmniej niektóre z Dziesięciu Przykazań:

> “ „Nie mów fałszywego świadectwa, nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż" itd. Jezus podsumował je wszystkie stwierdzeniem, że powinniśmy kochać Pana Boga z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego. Zatem grzechem jest nie tylko złem, które czynimy łamiąc prawo, ale także naszym niepowodzeniem w robieniu tego co słuszne.

Bóg stworzył wszechświat wraz z prawami, które go regulują. Są one nienaruszalne i niezmienne. Einstein wyprowadzając wzór $E = MC^2$ otworzył tajemnicę energii jądrowej. Łącząc odpowiednie składniki w ściśle określonych warunkach możemy uwolnić ogromną moc. Pismo Święte mówi nam, że moralne prawo Boże nie jest mniej ważne, ponieważ wynika z Jego natury.

Od pierwszego mężczyzny i kobiety jesteśmy nieposłuszni prawom Bożym, chociaż są one dla nas najkorzystniejsze. I nie udało nam się zrobić tego, co słuszne. Ten stan odziedziczyliśmy po pierwszym człowieku, Adamie. Biblia nazywa to nieposłuszeństwo grzechem: „spudłowaliśmy", na podobieństwo łucznika nietrafiającego do

zamierzonego celu. W ten sposób nasze grzechy zerwały nasz związek z Bogiem. Na przykładzie łucznika, nie spełniliśmy celu dla którego zostaliśmy stworzeni.

Grzech powoduje zerwanie wszystkich relacji: oddzielenie rasy ludzkiej od jej środowiska (wyobcowanie), ludzie rozbici wewnętrznie (poczucie winy i wstyd), odcięcie ludzi od siebie (wojna, morderstwo) oraz oddzielenie ludzi od Boga (śmierć duchowa). Podobnie jak ogniwa łańcucha, kiedy pierwsze ogniwo między Bogiem a ludzkością zostało zerwane, wszystkie zależne powiązania zostały odłączone.

I my jesteśmy odłączeni. Kayne West w jednej ze swoich piosenek rapuje: „I sądzę, że nic nie mogę zrobić, by naprawić moje zło … Chciałbym porozmawiać z Bogiem, ale boję się, bo nie rozmawiamy od tak dawna …" Teksty Westa mówią o separacji, którą grzech wnosi do naszego życia. Według Biblii, to rozdzielenie jest czymś więcej niż tylko tekstem w piosence. Ma ono śmiertelne konsekwencje.

Nasze grzechy oddzielają nas od miłości Bożej

Nasz bunt (grzech) stworzył mur separacji między Bogiem a nami (patrz: Izajasz 59,2). W Piśmie Świętym, „separacja" oznacza śmierć duchową. A duchowa śmierć oznacza bycie całkowicie oddzielonym od światłości i życia Bożego.

Można by powiedzieć: „Ale chwileczkę". „Czy Bóg wiedział o tym wszystkim zanim nas stworzył?

Dlaczego nie widział, że Jego plan był z góry skazany na niepowodzenie?" Naturalnie, wszechwiedzący Bóg zdawał sobie sprawę, że zbuntujemy się i zgrzeszymy. W rzeczywistości to nasza porażka sprawia, że Jego plan jest tak niesamowity. To doprowadza nas do sedna, dlaczego Bóg przyszedł na ziemię w ludzkiej postaci. A jeszcze bardziej niewiarygodne – do niezwykłego powodu jego śmierci.

Co Jezus powiedział o sobie?

Idealne Boże rozwiązanie

Podczas swoich trzech latach posługi publicznej, Jezus nauczał nas, jak żyć. Dokonał też wielu cudów, a nawet wskrzeszał zmarłych. Jednak twierdził, że jego główną misją było wybawienie nas od naszych własnych grzechów.

Jezus głosił, że był obiecanym Mesjaszem, który weźmie na siebie nasze winy. Prorok Izajasz napisał o Mesjaszu 700 lat wcześniej, podając nam kilka wskazówek dotyczących jego tożsamości. Najtrudniej jest pojąć tę która mówi, że Mesjasz będzie *zarówno człowiekiem jak i Bogiem!*

> “ „Dziecko bowiem narodziło się nam, syn został nam dany. Na jego ramieniu spocznie władza, a nazwą go imieniem: Cudowny, Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Wieczności, Książę Pokoju”. (Iz 9,6)

Autor Ray Stedman tak pisze o obiecanym przez Boga Mesjaszu: „Od samego początku Starego Testamentu, istnieje poczucie nadziei i oczekiwania, podobne do odgłosu zbliżających się kroków: Ktoś nadchodzi! … Nadzieja wzrasta z każdym nowym proroctwem, gdy kolejny prorok zwodzi nas kuszącą wskazówką: Ktoś nadchodzi!”[8]

Starożytni prorocy przepowiedzieli, że Mesjasz stanie się Bożą ofiarą za grzechy, zaspokojeniem sprawiedliwości. To doskonały człowiek wybrany, by oddać za nas życie. (Iz 53,6)

Według autorów Nowego Testamentu, jedynym powodem dla którego Jezus został wybrany by umrzeć za nas, był fakt, że jako Bóg przeżył moralnie doskonałe życie i nie podlegał sądowi grzechu.

Trudno zrozumieć, w jaki sposób śmierć Jezusa zapłaciła za nasze grzechy. Być może analogia sądowa pomoże wyjaśnić, w jaki sposób Jezus rozwiązuje dylemat Bożej, doskonałej miłości i sprawiedliwości.

Wyobraź sobie, wejście do sali sądowej, jako winny morderstwa (jesteś w poważnych tarapatach). Zbliżając się do sędziego, zdajesz sobie sprawę, że jest twoim ojcem. Wiedząc, że cię kocha, od razu zaczynasz błagać: „Tato, po prostu pozwól mi odejść!”

Na co on odpowiada: „Kocham cię, synu, ale jestem sędzią. Nie mogę pozwolić ci po prostu odejść.”

Jest rozdarty. W końcu uderza młotkiem i ogłasza wyrok, jesteś winny. Sprawiedliwość nie podlega kompromisowi, przynajmniej nie z decyzji sędziego. Ale ponieważ cię kocha, podchodzi do ciebie, zdejmuje togę i oferuje, że przyjmie twoją karę na siebie. I rzeczywiście, zajmuje twoje miejsce na krześle elektrycznym.

Jest to obraz wykreowany przez Nowy Testament. Bóg wkroczył w ludzką historię, w osobie Jezusa Chrystusa, i został stracony na krześle elektrycznym (czytaj: krzyżu) zamiast nas, dla nas. Biorąc na siebie nasze grzechy, Jezus nie jest chłopcem do bicia, jest samym Bogiem. Mówiąc bardziej dosadnie, Bóg miał dwie możliwości: osądzić grzech w nas lub samemu przyjąć karę. W osobie Chrystusa, wybrał to drugie.

Mimo, że wokalista U2, Bono, nie udaje, że jest teologiem, dokładnie podaje przyczynę śmierci Jezusa:

> “ „Istotą śmierci Chrystusa jest fakt, że wziął on na siebie grzechy świata, aby to co zostało odkupione nie wróciło do nas oraz by nasza grzeszna natura nie wykorzystała oczywistej śmierci. To jest sedno. Powinniśmy być pokorni. To nie jest tak, że nasze dobre uczynki przeprowadzą nas przez bramy Nieba.”[9]

Innymi słowy, doskonała Boża sprawiedliwość została całkowicie wypełniona przez śmierć Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Wszystkie nasze grzechy, bez względu na ich wagę zostały całkowicie odkupione przez krew Chrystusa.

Niektórzy twierdzą, że nie potrzebują Zbawiciela, wierząc że Bóg musi być zadowolony z ich życia i dobrych uczynków. Nie uważają siebie za grzeszników. Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku osób, które przez większość swojego życia starają się żyć zgodnie z określonym kodeksem moralnym czy religijnym.

Może Hitler zasługuje na osąd, argumentują, ale nie ci, którzy wiodą „godne życie”. To jakby powiedzieć, że Bóg wystawia oceny a każdy, kto dostanie tróję lub wyżej otrzyma nagrodę. Ale to rodzi dylemat.

Jak widzieliśmy, grzech jest absolutnym przeciwieństwem Bożej, świętej natury. I dlatego obraziliśmy tego, który nas stworzył, i umiłował na tyle, aby poświęcić za nas

swojego Syna. W pewnym sensie nasz bunt jest jak plucie Bogu w twarz. Ani dobre uczynki, religia, medytacja, czy Karma nie mogą spłacić naszego długu zaciągniętego na poczet odkupienia za grzechy.

Dlaczego więc tylko Jezus jest w stanie ocalić nas od naszych grzechów? Czy nikt inny nie mógłby nas wybawić? Mimo, że było wielu ludzi i proroków, którzy wiedli dobre życie, nowotestamentowi naoczni świadkowie Jezusa zapewniają nas, że tylko on był moralnie prawy w każdym calu. Teolog RC Sproul mówi nam, że skoro Chrystus żył bez grzechu, tylko on sam mógł zostać naszym Zbawicielem.[10]

Niezasłużony prezent

Biblijnym terminem określającym bezinteresowne Boże przebaczenie poprzez ofiarną śmierć Chrystusa jest *łaska*. Podczas gdy miłosierdzie ratuje nas od tego, na co zasługujemy, łaska Boża daje nam to, czego nie jesteśmy godni. Przyjrzyjmy się przez chwilę temu, jak Chrystus uczynił dla nas to, czego sami nie mogliśmy zrobić dla siebie:

> Bóg nas kocha i stworzył nas byśmy mieli z nim relację[11]
> Otrzymaliśmy wolność wyboru przyjęcia lub odrzucenia tej relacji[12]
> Nasz grzech i bunt przeciwko Bogu i Jego prawom stworzył mur oddzielający nas od Niego[13]
> Chociaż zasługujemy na wieczne potępienie, Bóg całkowicie spłacił nasz dług poprzez śmierć Jezusa za nasze grzechy, dzięki czemu życie wieczne z Nim jest możliwe.[14]

Bono przedstawia nam swoją wizję łaski.

> “ „Łaska przeciwstawia się rozumowi i logice. Miłość przerywa, jeśli wolisz, konsekwencje twoich działań, co w moim przypadku jest akurat dobrą wiadomością, ponieważ popełniłem wiele głupot. Byłbym w dużych tarapatach, gdyby to Karma miała mnie osądzać. Ona nie tłumaczy moich błędów, ale wierzę w Łaskę. Wierzę w to, że Jezus odkupił na Krzyżu moje grzechy, ponieważ wiem kim jestem i mam nadzieję, że nie muszę polegać na własnej religijności”.[15]

!"#$%&&$' ( ) *&' +!"

C,- . / 0 . 1 . 23 1 3 4./ 5 16 . 7 . 4
. 2 . 81 95 : : 5 ; 5 2 ; .5 <= 5 5 <
.> 5 3 4 4./ 5 1 ?@AB

3. Quoted in William R. Bright, *Jesus and the Intellectual* (San Bernardino, CA: *Here's Life* Publ., 1968), 33.
4. Quoted in Rick Warren, *The Purpose Driven Life* (Grand Rapids, MI: Zondervan, 2002), 17.
5. Quoted in Michka Assayas, *Bono in Conversation* (New York: Riverhead Books, 2005), 203.
6. Soren Kierkegarrd, *Philosophical Fragments*, trans. Howard V. Hong and Edna H. Hong (Princeton, NJ: Princeton University Press, 1985), 26-28.
7. C. S. Lewis, *Mere Christianity* (San Francisco: Harper, 2001), 160.
8. Ray C. Stedman, *God's Loving Word* (Grand Rapids, MI: Discovery House, 1993), 50.
9. Quoted in Assayas, 204.
10. R. C. Sproul, *Reason to Believe* (Grand Rapids, MI: Lamplighter, 1982), 44.
11. New Testament, John 3:16
12. Ibid., John 1:12
13. Old Testament, Isaiah 59:2
14. New Testament, Romans 5:8
15. Assayas, Ibid.
16. Ravi Zacharias, *Jesus among Other Gods* (Nashville: Word, 2000), 158.
17. Martha T. Moore and Dennis Cauchon, "Delay Meant Death on 9/11," *USA Today*, Sept. 3, 2002, 1A.
18. Charles W. Colson, *Born Again* (Old Tappan, NJ: Chosen, 1976), 114.
19. Ravi Zacharias, *A Shattered Visage: The Real Face of Atheism* (Grand Rapids, MI: Baker, 2004), 155.
20. Lewis, 56.
21. Colson, 129